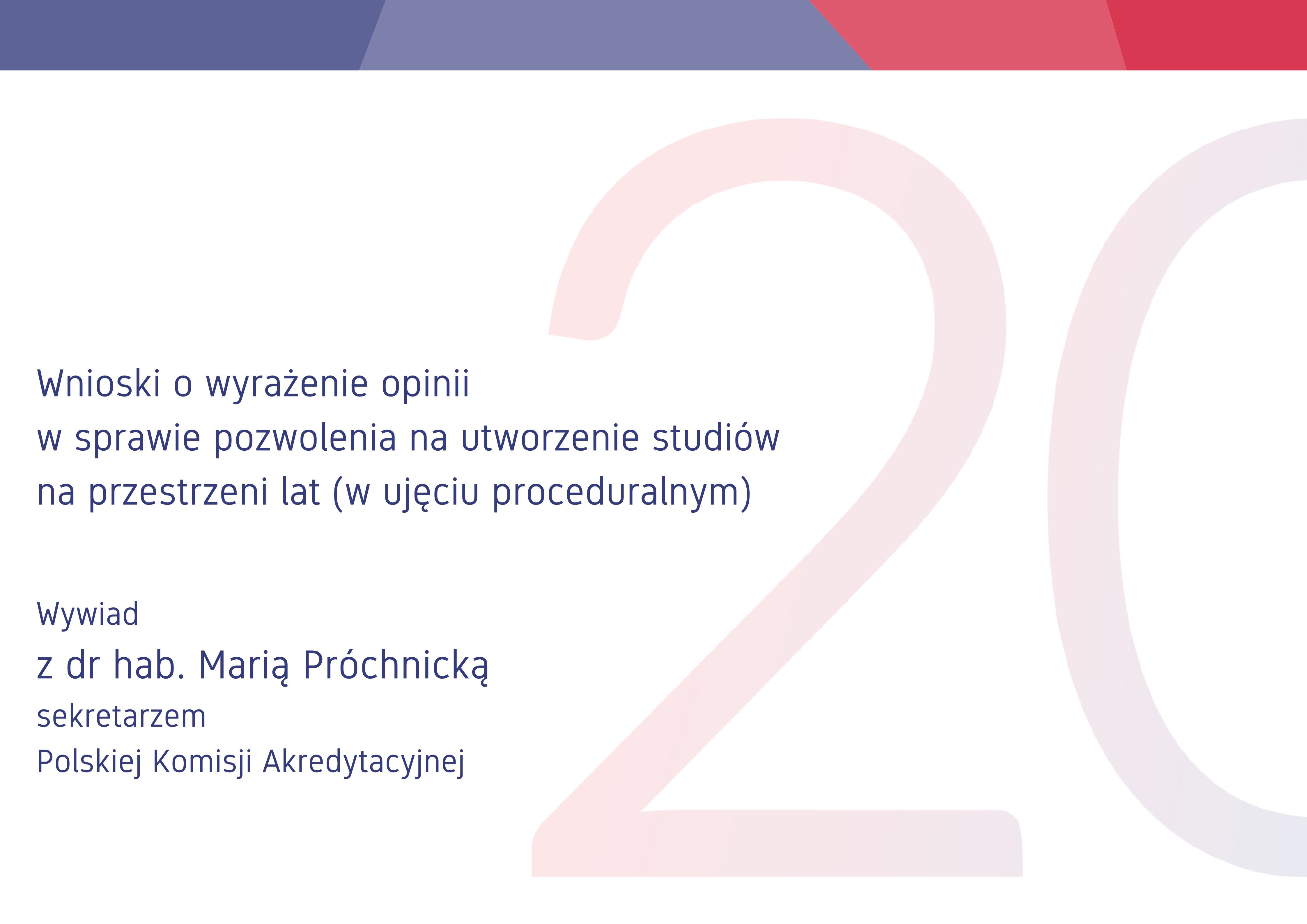


20 wywiadów
na
20-lecie PKA

20
PKA



Wnioski o wyrażenie opinii
w sprawie pozwolenia na utworzenie studiów
na przestrzeni lat (w ujęciu proceduralnym)

Wywiad
z dr hab. Marią Próchnicką
sekretarzem
Polskiej Komisji Akredytacyjnej

Jaką rolę w systemie szkolnictwa wyższego odgrywa dziś PKA? Które zmiany legislacyjne najbardziej wpłynęły na jej aktualną pozycję?

W mojej opinii Polska Komisja Akredytacyjna odgrywa jedną z kluczowych ról w systemie szkolnictwa wyższego: rolę instytucji, która w sposób niezależny odpowiada za zapewnienie i doskonalenie jakości. Ta niezależność jest podkreślona w aktach prawnych, ale i w faktycznych rozwiązaniach, które były wprowadzane w systemie szkolnictwa wyższego, w ustawodawstwie dotyczącym szkolnictwa wyższego. Jest to niezależność związana zarówno z określaniem szczegółowych kryteriów oceny, jak i z samymi procedurami, z doborem ekspertów, z którymi PKA współpracuje. Myślę, że budowana przez cały okres funkcjonowania niezależność wpływa na aktualną pozycję Komisji. Umożliwia też PKA uzyskiwanie i stałe podnoszenie znaczenia na arenie międzynarodowej. Obecnie PKA jest pełnym członkiem federacji agencji akredytacyjnych funkcjonujących w europejskim systemie szkolnictwa wyższego, tj. ENQA, i jest zarejestrowana w Europejskim Rejestrze Agencji Akredytacyjnych, co oznacza wzajemną uznawalność decyzji akredytacyjnych. Wspiera też w sposób istotny kwestie, które są związane z uznawalnością i porównywalnością dyplomów uzyskiwanych w różnych krajach europejskich i, w szerszym znaczeniu, w całym europejskim obszarze szkolnictwa wyższego, który jest dziedzicem wcześniejszego procesu bolońskiego, obejmującego swoim zasięgiem nie tylko kraje należące do Unii Europejskiej. A więc ten zasięg działania jest znacznie większy.

To, co dla mnie jest kluczowym wyznacznikiem roli, jaką PKA odgrywa w systemie szkolnictwa wyższego,

to jednak prawo PKA do uszczegółowienia kryteriów oceny programowej (a w przyszłości kompleksowej), co jest *in extenso* zapisane w art. 256 ustawy, w którym jest mowa, że Polska Komisja Akredytacyjna w statucie określa w szczególności szczegółowe kryteria oceny jakości i tryb dokonywania oceny programowej i oceny kompleksowej, która obecnie jeszcze nie została wprowadzona.

Czasami pojawiają się pewne wątpliwości co do zakresu wpływu, który PKA ma na system szkolnictwa wyższego.



Myślę, że przy okazji 20-lecia PKA należy w większym stopniu podkreślić fakt, że PKA i żadna inna komisja akredytacyjna nie powinny być postrzegane jako instytucje, które dostarczają gotowych rozwiązań związanych z różnymi kwestiami jakościowymi, czy to z samym programem studiów, czy to z warunkami, w których program studiów jest realizowany. Jest to zakres odpowiedzialności i autonomii uczelni.

Tymczasem w miarę zwiększania się konkurencyjności na rynku szkolnictwa wyższego, w miarę pojawiania się coraz większej liczby przepisów prawa i działań regulacyjnych dotyczących szkolnictwa wyższego interesariusze coraz bardziej oczekują, że PKA dostarczy gotowych rozwiązań, gotowych wzorów, których zastosowanie zagwarantuje wysoką ocenę

jakości. To jest oczekiwanie, które wobec żadnej instytucji odpowiadającej za jakość nie powinno być formułowane. Uczelnie są autonomiczne, a z tą autonomią wiąże się bardzo szeroki zakres odpowiedzialności zarówno za kształtowanie oferty edukacyjnej, jak i za to, w jaki sposób ta oferta edukacyjna jest realizowana.

Jak w ciągu 20 lat zmieniała się rola PKA w opiniowaniu wniosków o pozwolenie na utworzenie studiów? Jak zmieniały się kryteria opiniowania wniosków?

Jeśli chodzi o samą istotę tego procesu, to rola ta pozostawała niezmienna. PKA zawsze w tym procesie pełniła funkcję uczestnika, jego gospodarzem zaś był i jest minister, w którego zakresie odpowiedzialności znajduje się sektor szkolnictwa wyższego. Decyzje w sprawie pozwolenia na utworzenie studiów wydaje minister po zasięgnięciu opinii PKA. Zmiana, która nastąpiła w czasie, w którym pełnię funkcję sekretarza PKA, w gruncie rzeczy wiązała się przede wszystkim z jednej strony z tym, wedle jakich kryteriów to opiniowanie wniosków będzie następowało, z drugiej zaś – z tym, kto bierze udział u opiniowaniu wniosków. Warto tu podkreślić, że bardzo dużą rolę w tych zmianach odgrywało uczestniczenie PKA zarówno w cyklicznych ewaluacjach dokonywanych przez ENQA, jak i we wszystkich działaniach związanych z uzyskiwaniem wpisu do EQAR (The European Quality Assurance Register for Higher Education).

W pierwszym etapie opiniowanie wniosków było związane głównie ze stwierdzeniem w tej opinii, czy i w jakim zakresie spełnione są warunki prowadzenia

studiów. Warto podkreślić, że o ile wcześniejsze rozwiązania legislacyjne odnosiły się do „warunków prowadzenia studiów”, ponieważ obowiązywało nas rozporządzenie w sprawie warunków prowadzenia studiów, o tyle obecnie opieramy się na rozporządzeniu w sprawie studiów, podczas gdy warunki prowadzenia studiów są umieszczone w różnych miejscach samej ustawy i na podstawie delegacji ustawowych zastały wprowadzone do aktów wykonawczych.

Dzisiaj precyzyjne zdefiniowanie, jakie są warunki prowadzenia studiów, jest zabiegiem trudniejszym niż wcześniej, gdy mieliśmy do czynienia z enumeratywnym określeniem, jakie warunki prowadzenia studiów muszą być spełnione.

Ponadto, jak powiedziałam wcześniej, mamy tu do czynienia z sytuacją, w której instytucje wzmiankowane wcześniej, dokonujące ewaluacji zewnętrznej PKA, chcą traktować opiniowanie wniosków jako ocenę programową dokonywaną *ex ante*, prowadzoną zgodnie z takimi samymi kryteriami, wedle których dokonujemy oceny programowej *ex post*, to znaczy w stosunku do takich kierunków studiów, które już mają pozwolenie albo zostały utworzone w ramach autonomii uczelni. To spowodowało, że kryteria opiniowania wniosków zostały przez Komisję w dużej mierze uszczegółowione. Objęły takie elementy, które nie wprost są zawarte w wniosku o pozwolenie na utworzenie studiów, którego zawartość jest określona w przepisach prawa. Można powiedzieć, że część aspektów, które są przez PKA są oceniane według kryteriów analogicznych do tych obowiązujących w procesie oceny programowej, to są informacje, które są „zanurzone” w poszczególnych częściach wniosku.

Myślę, że najważniejsza i z punktu widzenia działalności PKA kluczowa zmiana, która nastąpiła, to

paralelne traktowanie oceny *ex ante*, która jest opiniowaniem wniosku o pozwolenie na utworzenie studiów, i oceny *ex post*, oceny programowej, przy czym naturalnie podstawa, która temu służy, jest różna, bo opiniowanie wniosków opiera się generalnie na dokumentacji, która jest składana przez uczelnię, chociaż PKA dopuszcza możliwość przeprowadzenia wizytacji w uczelni, a w przypadku oceny programowej *ex post* oczywiście wizytacja w uczelni jest obowiązkowym elementem procedury.

Druga kwestia, na którą należy zwrócić uwagę, to uczestnicy tego procesu. Tutaj nastąpiła bardzo istotna zmiana, ponieważ wniosek o pozwolenie na utworzenie studiów jest opiniowany w PKA przez co najmniej 2 ekspertów. Jednym z nich jest ekspert posiadający dorobek w dyscyplinie, do której kierunek jest przyporządkowany, lub w dyscyplinie wiodącej (w przypadku przyporządkowania kierunku do więcej niż jednej dyscypliny). Drugim ekspertem opiniującym wniosek jest ekspert student. W przypadku studiów o profilu praktycznym PKA dopuszcza także możliwość powołania eksperta pracodawcy. Jeśli chodzi o kierunki, w przypadku których udział dyscyplin, do których przyporządkowano kierunek, w liczbie punktów ECTS wymaganej do ukończenia studiów jest porównywalny, do opiniowania wniosków powoływanych jest kilku ekspertów posiadających dorobek w tych dyscyplinach. Dotyczy to sytuacji, w której mamy do czynienia z równomiernym przyporządkowaniem kierunków o charakterze interdyscyplinarnym, czasami o nieoczekiwanych połączeniach dyscyplin, oryginalnych koncepcjach kształcenia, które się przekładają na program studiów.

Współcześnie PKA w procedurze opiniowania wniosków pełni też funkcję, niekoniecznie zawsze w sposób zamierzony, doradcy. Recenzenci wniosków zwracają uwagę na pewne elementy programu studiów lub warunków jego realizacji, które wymagają

podkreślenia, doprecyzowania, uzupełnienia, i często w procedurze ponownego rozpatrywania opinii dotyczącej wniosku uczelnia korzysta z tego, co zostało zawarte w pierwotnej uchwale, aby skorygować wniosek. W tym też sensie wydaje mi się, że PKA odegrała bardzo dużą rolę w wypracowaniu rozwiązań benchmarkowych odnoszących się do kwestii, które są związane głównie z projektowaniem programu studiów, z opracowaniem dokumentacji wniosku. Nie ma w tej chwili obowiązującego wzoru wniosku, przepisy prawa określają wyłącznie zawartość wniosku i dokumenty, które powinny być do niego załączone. PKA zaproponowała uczelniom wzór wniosku, uwzględniający kryteria opiniowania wniosków, i te uczelnie, które chcą skorzystać z takiej podpowiedzi, oczywiście mogą to zrobić i chętnie robią. Prowadzi to do tego, że składane wnioski stają się porównywalne, jak również do ujednoczenia podejścia PKA, ponieważ wnioski są porównywalne pod względem zakresu i objętości.

Jakie zmiany w opiniowaniu wniosków należałoby wprowadzić, by PKA jeszcze efektywniej wypełniała swoją funkcję w sektorze szkolnictwa wyższego?

Wydaje mi się, że jak już wcześniej powiedziałam, tym, do czego powinniśmy dążyć, jest jeszcze większe ujednoczenie. Nie tylko samego procesu czy samej dokumentacji, lecz także objętości samej dokumentacji, która jest składana przez uczelnie. Bezwzględnie należałoby dążyć do sytuacji, w której objętość tej dokumentacji byłaby ograniczona. Dlatego że PKA ma stosunkowo krótki czas na wydanie opinii – 2 miesiące, a proces opiniowania wniosku obejmuje nie tylko proces samego recenzowania, ale również opracowanie opinii

zespołu dziedzinowego, a następnie podjęcie uchwały przez Prezydium PKA. Zatem te 2 miesiące to nie jest czas przeznaczony tylko na sporządzenie recenzji wniosku. Jeżeli recenzent dostaje wniosek o objętości nierzadko kilkuset stron, a często nawet większej, i ma na sporządzenie recenzji w rzeczywistości 2 tygodnie, to stwarza to określone problemy z możliwością wywiązania się z takiego obowiązku, biorąc pod uwagę, że recenzenci to osoby, które mają i inne obowiązki zawodowe do wykonania. Mówię tu o takiej kwestii czysto pragmatycznej, ale ona jest kwestią istotną.

Druga kwestia, która wydaje mi się równie istotna, to informatyzacja tego procesu. To znaczy stworzenie możliwości złożenia przez uczelnię wniosku o pozwolenie na utworzenie studiów w systemie informatycznym, a także procedowania tego wniosku w systemie elektronicznego obiegu dokumentów. W znacznym stopniu przyśpieszyłoby to procedowanie.

Kolejna kwestia, która ma wpływ na samo procedowanie, ale wpływa również na jakość i na refleksję uczelni, to jest kwestia wydłużenia czasu pomiędzy złożeniem wniosku a rozpoczęciem kształcenia na określonym kierunku studiów, jeżeli takie pozwolenie zostanie wydane. W obecnej sytuacji ten czas jest bardzo krótki, dlatego że to jest 6 miesięcy przed uruchomieniem studiów. zdecydowana większość wniosków jest składana w tym ostatnim momencie. W mojej opinii powoduje to niepotrzebny pośpiech wśród wszystkich uczestników tego procesu, a więc zarówno po stronie organu decyzyjnego, który podejmuje decyzje w tym zakresie, czyli ministerstwa, jak i PKA. Ale przede wszystkim myślę tutaj o uczelniach. Osobiście

uważam, że to powinien być co najmniej rok i że czas ten powinien uwzględniać okres pomiędzy uzyskaniem pozwolenia a podjęciem decyzji, w którym momencie kierunek zostanie uruchomiony. Nie powinno dochodzić do sytuacji, w której uczelnia otrzymuje pozwolenie na miesiąc czy dwa przed uruchomieniem kształcenia. Przecież to rodzi problem z zatrudnieniem kadry, z przygotowaniem infrastruktury; uczelnia powinna mieć na to czas. Należy zagwarantować w systemie prawnym, by uczelnia miała realnie czas potrzebny na przygotowanie się do uruchomienia kierunku po otrzymaniu pozwolenia na jego utworzenie, a nie tylko na samo przygotowanie wniosku i uczestniczenie w procedurze uzyskiwania pozwolenia.



Wydaje mi się, że to tempo jest czymś niepotrzebnym, będącym źródłem nieprzemyślanych decyzji dotyczących występowania z wnioskiem o pozwolenie na utworzenie studiów. Może to, co mówię, jest zbyt śmiało, budzi kontrowersje, ale takie mam refleksje wynikające z obserwacji procesu opiniowania wniosków w PKA.

Kwestie, o których mówiłam wcześniej, moim zdaniem, mogłyby usprawnić proces opiniowania wniosków. Podsumowując: szczegółowe określenie zawartości i ograniczenie objętości samego wniosku. W jakiegokolwiek sprawie składamy wniosek, czy o przyznanie środków na działalność naukową, czy stypendialny, czy infrastrukturalny – w każdej sytuacji mamy do czynienia ze szczegółowym określeniem wzoru tego wniosku i z ograniczeniem objętości wniosku, tak by można było przeprowadzić procedurę rozpoznania tego wniosku w rozsądnym terminie. W przypadku wniosków o pozwolenie na utworzenie studiów takiego rozwiązania nie ma. Mamy do czynienia z nieograniczonością, która moim zdaniem powoduje problemy z procedowaniem. Druga kwestia to informatyzacja tego procesu i wprowadzenie elektronicznego sposobu składania i procedowania tego wniosku. Trzecia kwestia to wydłużenie czasu, a także wprowadzenie pewnego okresu przygotowawczego pomiędzy pozwoleniem na utworzenie studiów na określonym kierunku a jego uruchomieniem.

Jeżeli mogę przy okazji 20-lecia pozwolić sobie na jeszcze dodatkową refleksję, to może warto byłoby się w ogóle zastanowić nad samą procedurą i racjonalnością procesu wydatkowania energii przez wszystkich uczestników procesu wydawania pozwolenia na utworzenie studiów. Tym, co uważam za pewien mankament tego procesu, jest dzielenie odpowiedzialności za podjęcie decyzji o pozwoleniu na utworzenie studiów pomiędzy ministra

odpowiedzialnego za sektor szkolnictwa wyższego a uczelnie; współuczestnikiem w tym procesie jest zaś PKA. A więc mamy 3 instytucje, które w gruncie rzeczy odpowiadają za tę decyzję.

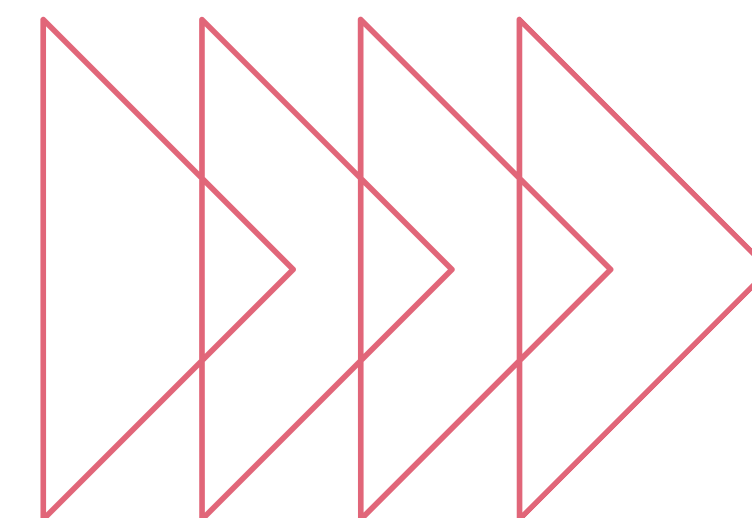


Osobiście uważam, być może kontrowersyjnie, że jedyną instytucją, która powinna ponosić za to odpowiedzialność, jest autonomiczna uczelnia, niezależnie od tego, czy jest to uczelnia publiczna, czy niepubliczna. To uczelnia powinna odpowiedzieć sobie na pytanie, czy uruchomienie studiów na kierunku jest zgodne z jej strategią, czy odpowiada potrzebom społecznym i gospodarczym, czy uczelnia dysponuje odpowiednimi zasobami materialnymi, finansowymi i kadrowymi, aby kierunek prowadzić. Ani PKA, ani minister nie odpowiadają za to, w jaki sposób uczelnia realizuje swoją strategię i jak kształtuje swoją ofertę dydaktyczną. Minister spełnia w stosunku do uczelni funkcję nadzorczą, PKA zaś jest niezależną instytucją stojącą na straży jakości kształcenia w systemie szkolnictwa wyższego.

Dlatego uważam, że decyzja powinna być podejmowana autonomicznie przez uczelnie, w sposób odpowiedzialny, a weryfikacja, czy ta decyzja faktycznie była decyzją odpowiedzialną i opartą na rzetelnym rozpoznaniu sytuacji, należy już do ciał nadzorczych i ewaluacyjnych.

Tylko w 2021 roku PKA zaopiniowała 446 wniosków (włącznie z wnioskami o ponowne rozpatrzenie sprawy). To samo się dzieje w ministerstwie, ponieważ tam cały ten proces jest przeprowadzany. Zastanawiam się, czy ten nakład kompetencyjny, a także finansowy, nie powinien koncentrować się na tym, co uczelnie zrealizowały jako swoją ofertę dydaktyczną, podejmując odpowiedzialne, autonomiczne decyzje mieszczące się w strategii, którą przyjęły. Myślę, że to by w sposób znakomity wpłynęło na właściwe dorozumienie autonomii uczelni. Wróć do tego, co powiedziałam, odpowiadając na pierwsze pytanie: nie dla poszukiwania kogoś, kto odpowie za moją decyzję, tylko samodzielnie analizowane sytuacji, w której się znajdujemy, wyciąganie wniosków i zastanowienie się, czy, czy naprawdę się to mieści w mojej strategii, czy faktycznie dysponuję potencjałem, czy rzeczywiście w miejscu, w którym się znajduję, mam do czynienia z realnym zapotrzebowaniem na uruchomienie studiów na określonym kierunku.

We wcześniejszej wypowiedzi Pani Profesor stwierdziła, że po uzyskaniu negatywnej opinii uczelnie bardzo często składają wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, co pozytywnie wpływa na jakość kształcenia. Czy – mając to na uwadze – można przyjąć, że gdyby PKA nie opiniowała wniosków nie wpłynęłoby to negatywnie na jakość kształcenia?



Wyobrażam sobie, że uczelnie ponosiłyby konsekwencje, gdyby w sposób nieodpowiedzialny uruchomiły kierunek studiów, nie posiadając na przykład odpowiednich zasobów kadrowych czy infrastrukturalnych. A ten wysiłek, który jest teraz wkładany w opiniowanie wniosków w oparciu o dokumentację „papierową”, można by przenieść na ocenę programową danego kierunku studiów, nie po zakończeniu pełnego cyklu kształcenia, tylko na przykład po pierwszym roku, by stwierdzić, w jaki sposób i w jakich warunkach program studiów jest realizowany, a nie opierać opinię wyłącznie na opisie. Chodzi mi o to, aby przesunąć siły i środki wydatkowane na proces opiniowania na ocenę programową wcześniejszą niż ocena po zakończeniu pełnego cyklu kształcenia, abyśmy nie doprowadzali do sytuacji, w której uczelnia na nowo uruchomionym kierunku przez 3 lata, na przykład na studiach pierwszego stopnia, kształci na niskim poziomie jakościowym, a pozwolenie na utworzenie studiów otrzymała w oparciu o opinię, której podstawą były wyłącznie dokumenty, a nie również obserwacja tego, co faktycznie jest realizowane, oraz rozmowa z wszystkimi interesariuszami procesu kształcenia na kierunku, gdy studia zostały już uruchomione. Przyjęcie rozwiązania polegającego na zastąpieniu opinii oceną po pierwszym roku studiów na nowo uruchomionym kierunku z odpowiednio określonymi konsekwencjami w przypadku oceny negatywnej powstrzymałoby uczelnie przed decyzjami nie w pełni przemyślanymi, podążaniem za modami.

Jednocześnie stworzyłoby możliwość szybkiego zapobiegania nieprawidłowościom w procesie kształcenia.

Czy dostrzega Pani Sekretarz wyraźne trendy, jeśli chodzi o wnioski składane przez uczelnie na przestrzeni lat?

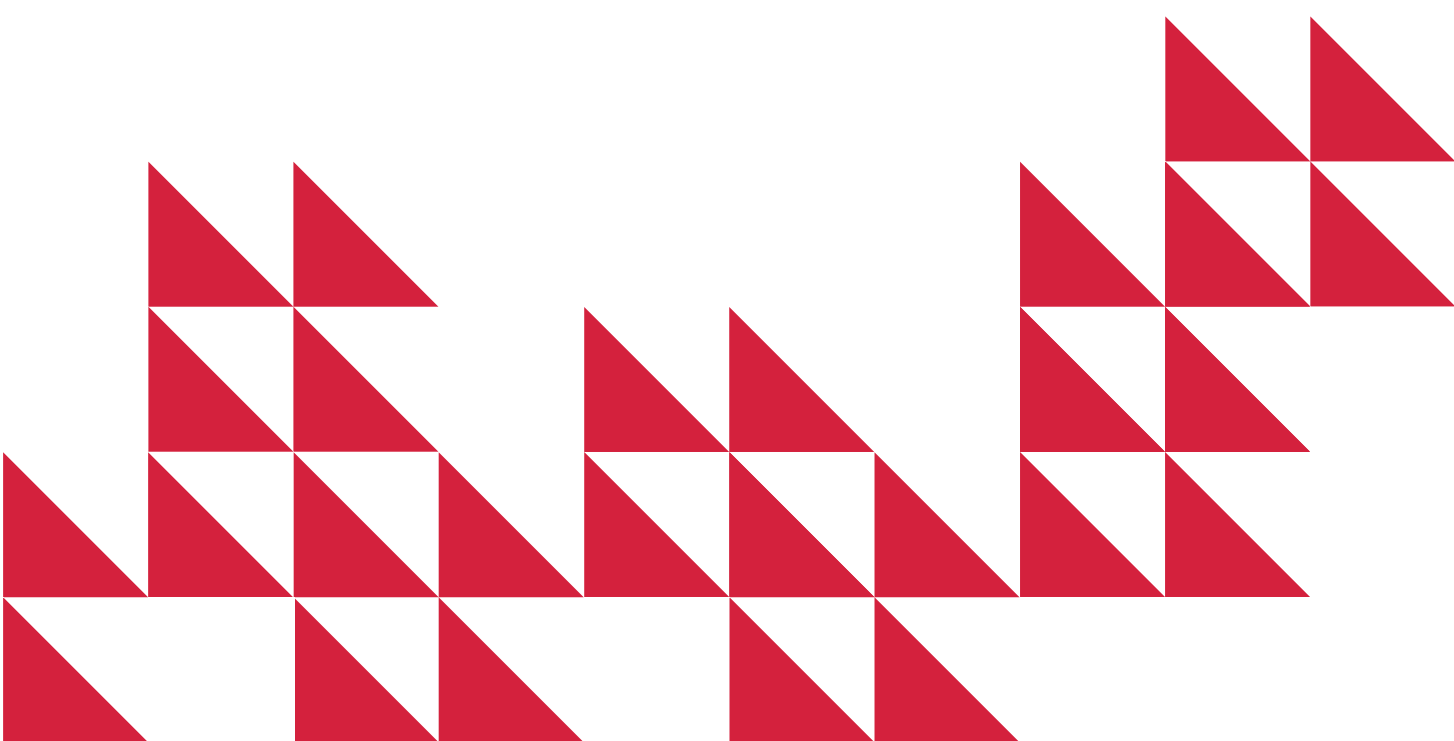
W Komisji spotykamy się często z wyraźnymi trendami. Wyraźnym trendem, który obserwujemy właściwie przez cały czas, jest niewielka liczba wniosków o utworzenie studiów w dziedzinie nauk przyrodniczych, prawie nieistniejące wnioski w dziedzinie nauk ścisłych, stosunkowo niewiele wniosków w dziedzinie nauk inżynierjno-technicznych, natomiast ogromna liczba wniosków w dziedzinie nauk społecznych, trochę mniejsza liczba wniosków w dziedzinie nauk humanistycznych – tutaj jest to głównie kształcenie nazywane filologicznym. Jednak przeważająca liczba wniosków to są wnioski w dziedzinie nauk społecznych. Mamy dwa zespoły nauk społecznych. Jeden to nauki społeczne związane z dyscyplinami: ekonomia i finanse, nauki o zarządzaniu i jakości oraz geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, a drugi reprezentuje pozostałe dyscypliny. To jest absolutna przewaga.

Wcześniej, jakieś 4 lata temu, obserwowaliśmy tendencję (nie jest to taka skala jak w ZSI i ZSII – nawet 100 wniosków w jednym zespole) do otwierania kierunków lekarskich – na uniwersytetach i uczelniach niepublicznych, które nie były ukierunkowane wyłącznie na prowadzenie studiów medycznych. W przypadku kierunków lekarskich stosowana jest metoda „followupowa”, a więc niezależnie od tego, że opiniowany jest wniosek, przeprowadzana jest także ocena programowa po pierwszym roku kształcenia, a następnie po trzech

latach, żeby stwierdzić, w jaki sposób koncepcja kształcenia została wdrożona.

PKA, jak każda instytucja, ograniczona jest czasem, budżetem i zasobami ludzkimi. Nie możemy więc zakładać, że nasze zasoby będą nieograniczone. Mówię o tym, aby się zastanowić, czy w tej sytuacji nie postawić na nieco inne podejście do oceny nowo uruchamianych studiów przy jednoczesnym przeniesieniu odpowiedzialności za prowadzenie polityki dydaktycznej i edukacyjnej na uczelnie, co pozwoliłoby na globalne myślenie o polityce edukacyjnej. W moim przeświadczeniu ciągle w polityce edukacyjnej uczelni pokutuje myślenie poszczególnych jednostek organizacyjnych uczelni, że za politykę edukacyjną odpowiadają one same, i niepostrzeżenie polityki edukacyjnej w kontekście całej strategii uczelni. Tymczasem całościowe myślenie o polityce edukacyjnej w większym stopniu by się sprawdziło. Wówczas zasoby, którymi dysponujemy, mogłyby być wykorzystywane skuteczniej i po to, by podnieść jakość kształcenia. Dlatego należy wprowadzić procedury „followupowe” (mam tu na myśli oceny wcześniejsze niż po zakończeniu pełnego cyklu kształcenia) szczególnie wobec kierunków, które zostały utworzone.

Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze aspekt czysto efektywnościowy: warto się zastanowić, jaka część kierunków, w stosunku do których PKA wyraziła pozytywną opinię, została rzeczywiście uruchomiona i utrzymała się na rynku edukacyjnym. Czy nie mamy tu do czynienia z sytuacją jednorazowości? To także pozwoliłoby na określenie, czy wysiłek Komisji i ministerstwa rzeczywiście jest skuteczny, a więc – czy utworzony został kierunek studiów, który faktycznie jest zgodny z potrzebami w określonym regionie, w kraju i czy studenci są z niego zadowoleni. Możemy się tego dowiedzieć w sytuacji, gdy kierunek zostanie



uruchomiony. Chodzi o to, aby w procesie tworzenia nowych kierunków studiów na uczelniach było mniej „chciejstwa”, a więcej rzeczywistego działania odpowiadającego rzeczywistym potrzebom. Powinno być to przedmiotem wieloaspektowej refleksji i dyskusji w środowisku oraz poszukiwania rozwiązań.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt: regulacje w europejskim systemie szkolnictwa wyższego zakładają cykliczność oceny. To znaczy, że po określonym czasie – w naszym przypadku na przykład po 6 latach – ocenia się kierunek studiów ponownie. Jakaś część kierunków to kierunki, które PKA ocenia po raz kolejny i które po raz kolejny uzyskują ocenę pozytywną. Tu znowu pojawia się problem z zagospodarowaniem zasobów, którymi dysponujemy. Gdybyśmy przyjęli perspektywę, że to uczelnia jest odpowiedzialna za to, jak kształtuje swoją politykę edukacyjną, a instytucje nadzorcze i ewaluujące dokonują oceny tego i ewentualnie moderują sposób postępowania, gdybyśmy przyjęli, że ocena programowa koncentruje się na tych kierunkach, które są nowo utworzone, moglibyśmy pomyśleć o tym, by do kierunków, które są poddawane cyklicznej ocenie i za każdym razem uzyskują ocenę pozytywną, zastosować inne podejście ewaluacyjne. Myślę tutaj o jakimś rodzaju oceny kompleksowej, która uwolniłaby część potencjału, który jako PKA poświęcamy na realizację ciągle rosnącej liczby ocen programowych.

Większa uwaga powinna się koncentrować na ocenie nowo uruchomionych kierunków studiów, a z drugiej strony, gdy mamy do czynienia z cyklicznością i pozytywnymi ocenami, na doskonaleniu procedur, które w tych szkołach funkcjonują. Trochę zapominamy o tym, że za jakość kształcenia

odpowiada przede wszystkim autonomiczna uczelnia, i to ona musi wypracowywać swoją politykę edukacyjną oraz politykę jakościową – przy czym oba te procesy w sposób nierozdzielny się ze sobą łączą.

Wracając do kwestii wyraźnych trendów, które wskazała Pani Profesor, jak Pani uważa, co leży u ich podstaw?

Sądzę, że sprawa jest dość prosta. Utworzenie kierunków studiów w dziedzinie nauk społecznych i prowadzenie tych kierunków nie jest tak kosztowne jak prowadzenie kierunku medycznego czy inżynieryjno-technicznego. W dziedzinie nauk społecznych są znacznie większe szanse znalezienia kadry, która będzie miała możliwość prowadzenia zajęć, wymagania związane z infrastrukturą potrzebną do prowadzenia kształcenia są mniejsze.

Drugą kwestią są również, jak wspomniałam, mody; kilka lat temu modnym kierunkiem była na przykład pedagogika. Dzisiaj tych wniosków jest znacznie mniej. W tym roku bardzo dużo wniosków, co jest zrozumiałą sprawą, dotyczy kierunków związanych z bezpieczeństwem: bezpieczeństwa wewnętrznego, bezpieczeństwa publicznego, bezpieczeństwa narodowego. Bardzo dużo uczelni składa tego typu wnioski i pewnie przyjdzie taki moment, kiedy i ten rynek się nasyci. Dużo wniosków dotyczy psychologii. Stosunkowo rzadko trafiają się wnioski dotyczące nieoczywistych kierunków studiów.

Nieoczywistych, czyli interdyscyplinarnych?

Myślę o kierunkach studiów interdyscyplinarnych, które jest stosunkowo trudno prowadzić. Może się też wydawać, że te kierunki z wieloletnią tradycją będzie

łatwiej poprowadzić, bo kierunki niszowe spotykają się z brakiem zaufania i pytaniami, gdzie po takich studiach można znaleźć pracę. Tymczasem jeśli jest to kierunek znany, ze znaną nazwą, to też jest większa szansa, że znajdziemy na ten kierunek kandydatów. Mamy poza tym takie przeświadczenie, niekoniecznie uzasadnione, o stopniu prestiżowości kierunku studiów.

Myślę, że decyzja o wystąpieniu z wnioskiem o pozwolenie na utworzenie studiów na określonym kierunku wynika z przeświadczenia, że jakiś kierunek studiów jest łatwiejszy, jeśli chodzi o prowadzenie i pozyskiwanie kandydatów. Trudno się spodziewać, że wiele osób przyjdzie na przykład na matematykę, chociaż kierunek informatyka – z oczywistych powodów – jest bardzo często przedmiotem wniosków. Wydaje mi się, że u podłoża decyzji nie zawsze leżą rzeczywiste możliwości uczelni czy potrzeby środowiska, w obrębie którego uczelnia funkcjonuje. Mamy też do czynienia z modami i uwarunkowaniami mniej merytorycznymi.

Nie dysponujemy wynikami badań, które pozwoliłyby na identyfikowanie motywów, w oparciu o które podejmowane są przez uczelnie decyzje o wystąpieniu z wnioskiem o utworzenie studiów. Mogę przypuszczać, że mamy do czynienia z pewnymi modami, ponieważ zdarzają się takie sytuacje, które nas zaskakują i wcale nie są rzadkie: mianowicie nazwa uczelni wskazuje na ukierunkowanie humanistyczne czy społeczne, a podmiot występuje o utworzenie kierunku medycznego czy inżynieryjnego. Jest to zaskakujące. W moim przeświadczeniu decyzja o tym, że uczelnia wystąpi z wnioskiem o pozwolenie na utworzenie studiów, powinna się wiązać z tym, że uczelnia, zanim

przystąpi do opracowania wniosku, przez pewien okres przygotowuje się do tego. Buduje zręby, analizuje rynek edukacyjny, rynek pracy, orientuje się w dostępności zasobów kadrowych, określa perspektywę czasową, w której będzie ją stać na spełnienie wymogów infrastrukturalnych. Nie mówię tutaj tylko o tym, czy będzie budynek, ale i o zapleczu biblioteczno-informacyjnym, oprogramowaniu, laboratoriach, nie jest bowiem możliwe stworzenie odpowiedniej infrastruktury w ciągu jednego czy dwóch miesięcy.

Zdaję sobie sprawę z tego, że uczelnie funkcjonują na bardzo trudnym, konkurencyjnym rynku edukacyjnym, w obrębie którego zachodzą procesy, które niekoniecznie przyczyniają się do zapewnienia najwyższej jakości usług edukacyjnych. Usługa edukacyjna nie tylko odpowiada na lepiej lub gorzej określone zapotrzebowanie, ale przede wszystkim powinna to zapotrzebowanie wznosić na wyższy poziom. Mam przeświadczenie, że zarówno na etapie składania wniosku, jak i na etapie realizacji programu studiów nie zawsze ten aspekt podnoszenia poziomu jest w dostatecznym stopniu dostrzegany.

Przypuszczam, że z przeświadczenia o wysokiej konkurencyjności na rynku edukacyjnym wynika chęć nieustannego rozbudowywania oferty edukacyjnej, dostarczania czegoś nowego. Tymczasem nieustanie rozszerzanie oferty, w moim przekonaniu, nie służy jakości, dlatego że sprzyja rozproszeniu potencjału. Jest sposób, który mógłby być wykorzystany, ale bardzo słabo przyjmuje się w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce, bo jesteśmy przyzwyczajeni do prowadzenia studiów na kierunku o predefiniowanym programie: mamy studia i one są prowadzone na określonym kierunku wedle programu, w tym programie określamy zajęcia i harmonogram realizacji programu. Natomiast moglibyśmy traktować ofertę edukacyjną uczelni jako zbiór zajęć, z którego student

tworzy sobie program studiów, oczywiście przy założeniu konieczności spełnienia pewnych warunków, w tym osiągnięcia określonych efektów uczenia się. Tak jak mamy dyscyplinę wiodącą i dyscyplinę subsydiarną, tak można by wybrać kierunek wiodący i dobrać do niego warunki komplementarne, taki mniejszy kierunek, co dałoby studentom możliwość samodzielnego kształtowania ścieżki edukacyjnej.

A więc studia w dyscyplinie, a nie na kierunku?

Chodzi o to, aby nie predefiniować programu studiów, lecz go postdefiniować, składając z różnych zajęć, grup zajęć etc. Wówczas stosunkowo łatwiej byłoby wprowadzić np. nowe zajęcia czy grupę zajęć niż na nowo uruchamiać predefiniowany program studiów, ponieważ z nim wiążą się kolejne problemy. Uważam, że wówczas zarządzanie byłoby łatwiejsze i można by skuteczniej wykorzystać zasoby kadrowe i infrastrukturalne uczelni. Konieczne stałoby się spoglądanie na nie globalnie, z perspektywy całej uczelni.

Gdybyśmy chcieli szukać analogii do budowania programu, to można by się odwołać do konstrukcji tworzonych z klocków Lego. Oczywiście takie „postdefiniowanie” programu musiałoby podlegać określonym rygorom i nie mogłoby się opierać na całkowitej dowolności. Należałoby także zapewnić studentom wsparcie w dokonywaniu wyborów i budowaniu sensownych ścieżek edukacyjnych z istniejącej oferty zajęć.

Jesteśmy bardzo przywiązani do predefiniowanego programu, co moim zdaniem nie sprzyja otwartości edukacyjnej, również w poszczególnych działaniach związanych z nadzorem nad szkolnictwem wyższym i ewaluacją tej działalności.

Co jest mocną stroną opiniowania wniosków przez PKA, a co nadal wymaga rozwoju i doskonalenia?

Na etapie, na którym się znajdujemy, mocną stroną opiniowania wniosków przez PKA jest ustalenie jasnych kryteriów, które są znane uczelniom. Uczelnia wie, czego się może spodziewać, jakie będą aspekty tej opinii.

W obecnych warunkach prawnych, a także tych związanych ze stroną jakościową, dobrze wiemy, jaki jest zakres opiniowania. Warto zwrócić uwagę, że w przepisach prawa mamy wyraźnie powiedziane, że opinia ma dotyczyć spełnienia warunków prowadzenia studiów.

To, co wymaga rozwoju i doskonalenia, to współpraca w ramach zespołu recenzenckiego; potrzebujemy jeszcze określenia zakresów obowiązków członków zespołu recenzenckiego i zależności między nimi.

Ważne dla organizacji tego procesu, także po stronie PKA, byłoby wprowadzenie rozwiązań informatyzujących ten proces. Jesteśmy na etapie wprowadzania takiego rozwiązania i nie jest to odległa przyszłość.

PKA i ministerstwo, które jest gospodarzem w procesie podejmowania decyzji o pozwoleniu na utworzenie studiów na określonym kierunku, powinny także rozstrzygnąć wszystkie kwestie, które są związane z prawną stroną tego procesu. Mówię tutaj w szczególności o określeniu w przepisach w sposób klarowny zawartości wniosku. Brak jest na przykład jasno określonego wymogu przedstawienia opisu wsparcia studentów, a jest to aspekt o charakterze kluczowym w opiniowaniu wniosku. Jest to jeden z przykładów, z powodu których wracam do sprawy zawartości wniosku.

To, co wymaga doskonalenia, to również czas na sformułowanie opinii. Wydłużenie czasu pomiędzy złożeniem wniosku a planowanym uruchomieniem kierunku przysłuży się wszystkim stronom procesu, a przede wszystkim studentom i kandydatom na studia, ponieważ pozwoli na refleksję, czy kierunek studiów powinien być utworzony i czy uczelnia ma warunki do prowadzenia tych studiów. Myślę tutaj głównie o warunkach kadrowych i infrastrukturalnych.



Wydłużenie tego czasu sprzyjałoby kształtowaniu odpowiedzialnej postawy promującej przeświadczenie, iż złożenie wniosku o pozwolenie na uruchomienie studiów powinno być efektem długotrwałego przygotowania się uczelni do tego, by taki wniosek złożyć, a samo opracowanie i złożenie wniosku – stanowić końcowy etap tego procesu. Po raz kolejny wracam do odpowiedzialności. Odpowiedzialne podejście to przygotowanie się do uruchomienia studiów, a nie tylko przygotowanie wniosku.

W jaki sposób procedura opiniowania wniosków wpływa na podnoszenie jakości kształcenia na uczelniach?

W jakimś sensie mówiliśmy o tym, chociaż w większym stopniu na podnoszenie jakości wpływają realizowane cykliczne procedury follow-up. Dlatego gdybyśmy dokonali pewnej zmiany w tym zakresie: oceniali kierunek po uruchomieniu i dostarczali uczelni follow-upu, to skuteczność podnoszenia jakości kształcenia

byłaby dużo wyższa, niż ma to miejsce obecnie, gdy działamy na określonych dokumentach.

W jaki sposób procedura opiniowania wniosków wpływa na podnoszenie jakości kształcenia na uczelniach?

W jakimś sensie mówiliśmy o tym, chociaż w większym stopniu na podnoszenie jakości wpływają realizowane cykliczne procedury follow-up. Dlatego gdybyśmy dokonali pewnej zmiany w tym zakresie: oceniali kierunek po uruchomieniu i dostarczali uczelni follow-upu, to skuteczność podnoszenia jakości kształcenia byłaby dużo wyższa, niż ma to miejsce obecnie, gdy działamy na określonych dokumentach.

Sekretarz PKA m.in. koordynuje działalność szkoleniową Komisji. Jaka jest aktualna polityka szkoleniowa PKA? W jaki sposób Komisja ją realizuje?

Jeśli chodzi o politykę szkoleniową, to jej głównym celem jest zdefiniowanie potrzeb szkoleniowych różnych grup, zarówno interesariuszy wewnętrznych, czyli członków i ekspertów PKA, jak i interesariuszy zewnętrznych, czyli przede wszystkim uczelni, związków uczelni, federacji uczelni, konferencji rektorów.

Ponieważ grupy docelowe są bardzo liczne, to biorąc pod uwagę narzędzia, które może wykorzystywać Komisja, postawiliśmy na narzędzia edukacji zdalnej i myślę, że będziemy ten trend kontynuować.

Można wskazać najnowsze pomysły, np. PKA-pedię, czyli zestaw najważniejszych dokumentów o charakterze tekstowym, a także dokumentów audiowizualnych, czyli nagrań z webinarów, przeznaczony dla wszystkich członków i ekspertów PKA i wymagający stałej aktualizacji.

Kolejna kwestia, którą rozważamy, to stworzenie aktywnego czatu dostępnego w określonych godzinach, na którym będzie można uzyskać odpowiedzi na pytania. Dzięki temu utworzymy sobie grupę często powtarzających się pytań. Teraz również dysponujemy takimi najczęstszymi pytaniami i odpowiedziami na nie.

Jeśli chodzi o perspektywy, to odniosę się do kwestii, o której mówię od początku moich związków z Komisją, to jest do profesjonalnego przygotowania do pełnienia funkcji członka oraz eksperta PKA. Apelowalam i nadal apeluję o wprowadzenie wymogu certyfikacji kandydatów do pełnienia tych funkcji i jednocześnie opracowania cyklu certyfikowanych szkoleń. Mogłoby się to odbywać w różnych formach organizacyjnych, ale powinno się zakończyć certyfikatem potwierdzającym posiadanie odpowiednich kompetencji (wiedzy, umiejętności i postaw), niezbędnych do uczestniczenia w pracach Komisji. Pracując dla Komisji, trzeba być zorientowanym w podstawach prawnych systemu szkolnictwa wyższego, w zasadach zapewniania i doskonalenia jakości kształcenia zarówno w polskim, jak i globalnym systemie zapewniania jakości, w podejściu do oceny jakości; konieczne jest także stałe rozwijanie umiejętności dokonywania ewaluacji, niezależnie od tego, czy mówimy o ocenie programowej (czy w przyszłości kompleksowej), czy recenzowaniu wniosku. To także kwestia kompetencji społecznych. By wykonywać pracę związaną z oceną jakości, należy umieć pracować w zespole, kierować nim, rozdzielać zadania i egzekwować ich wykonanie. Jest też konieczność kształtowania postaw, które są niezbędne, by wykonywać pracę członka lub eksperta i by rozumieć, na czym polega praca ewaluatora, na czym polega niezależność członka i eksperta PKA. To nie tylko kwestia definicji, ale również postawy, kształtowanej z uwzględnieniem wiedzy i umiejętności, którymi dana osoba dysponuje.

Uważam, że profesjonalizacja członków i ekspertów PKA jest absolutnie niezbędna, bo nie możemy zakładać, że każda osoba, która funkcjonuje w systemie szkolnictwa wyższego, posiada także kompetencje, by uczestniczyć w procesach ewaluacyjnych.

Działalność PKA podlega nieustannym zmianom, wynikającym z jednej strony z ciągłych modyfikacji ram prawnych, w których funkcjonujemy, z drugiej zaś – ze zmian otoczenia jakościowego, wewnątrz którego funkcjonujemy nie tylko w Polsce i Europie, ale i w skali globalnej. Polityka szkoleniowa musi zatem uwzględniać również identyfikację wszystkich trendów w naszym otoczeniu.

Warszawa, 2022 r.

20 wywiadów
na
20-lecie PKA